

Andrzej Ozga, Petersburg

Kiedy spada noc
na dachy Petersburga
w duszy czuję żal.
Zbłąkanego psa
nie nęci chleba skórka
i nie będzie żarł
Moją miłą
kniaź Igor dzisiaj bierze.
Nad szklanką wódki
majstruję przy giwerze.
Gawron usiadł
na dachu w Petersburgu.
Niech to wszystko szlag!
Nad horyzont
fruną ptaki ślepe
w zorzy krwawy róż.
Moja dusza
poszarzała stepem
ma na szyi nóż.
Mej tęsknoty
od Pragi aż do Kowna
tyś jest winna
Nadieżdo Iwanowna.
Dziurka w skroni...
Już z rzeniem czterech koni
sunie czarny wóz.